„PRAWDĄ PRACĄ I MIŁOŚCIĄ — ZWYCIĘŻYMY!"

Cena 15 gr. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

POLSKA ODRODZONA

Dwutygodnik, naczelny organ Polskiego Kościoła Staro-Katolickiego

—o— WARSZAWA—ZAMOŚĆ —o—

Rok XIV. 15 stycznia 1936 r. Nr. 2

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Odrodzenia 14. — Redaktor naczelny w Warszawie ul. Żelazna 55 m. 13. Telefon 2-84-91. Konto P. K. O. „Pol. Odr." Nr. 151-854.

Co mówi Nowy Rok.

O wędrowni ludzie! Znów zapatrzeni
Z nową nadzieją ku mnie idziecie,
Znów chcecie szczęścia trwałych promieni,
Aby nie było smutków na świecie...

A ja prócz kwiatów niosę i ciernie,
prócz blasków słońca — gromy i burze.
Wyrokiem Boskim poddany wiernie
I kolce niosę, nie same róże...

Bo od początku do końca świata,
Zgodnie ze Stwórcy najwyższą wolą,
Z kwiatów i chwastów czas wieniec splata,
Szęście się miesza ze smutną dolą...

Więc nie czekajcie odemnie tego,
Czego uczynić dla was nie mogę
Za to przyniosę wam coś takiego,
Co nawet ciemną rozświetli drogę.

Dam wam oświatę i siłę ducha,
Której nie zmogą trudy, zgryzoty,
Radość, co każdą chmurkę rozdmucha
I dobrej woli promyczek złoty...

M. STRZAŁKA.

Na niedzielę drugą po Trzech Królach.

(Ewangelja św. Jana 2.)

„Błogosławcie prześladujących was, błogosławcie a nie przeklinajcie, weselcie się z weselącymi, a płaczcie z płaczącymi“ (Lek. do Rzym. XII w. 14.)

Najmilsi!

Zanim zastanowimy się nad słowami świętej Ewangelji o bytności Jezusa w Kanie i o pierwszym cudzie przez Niego uczynionym, wpierw rozważmy głębokie słowa dzisiejszej lekcji ze mszy św., w której św. Paweł naucza o miłości.

Wiemy, że całe dzieło odkupienia ludzkości, a więc narodzenie Jezusa, nauczanie i Jego śmierć kryżowa na zadośćuczynienie Sprawiedliwości za nasze grzechy, — wypływało jednak z bezgranicznej miłości Boga ku ludziom. Jezus założył kościół Swój na miłości i pragnął, by wszyscy chrześcijanie tworzyli jedną bożą rodzinę. Jezusowi nie chodziło o formę, o ceremonję, obrzędy, liturgję, narodowość, język, ale chciał, by ludzkość cała **współpracowała z sobą w duchu miłości i prawdy**, mając przytem swobodę używania w chwaleniu Boga swego języka ojczystego, obrzędów i liturgji narodowej. Chrystus głosił: **„Wiara twoja ciebie uzdrowiła“** a więc wiara w duszy, w sercu a nie forma zewnętrzna czy przynależność organizacyjna. Kler jednak podzielił chrześcijaństwo na grupy i organizacje, a podzielił że wbrew woli Bożej — przywłaszczył sobie patent na zbawienie, zapominając, że zbawia człowieka jego życie, uczynki wedle zasad Bożych — a nie zbawia, ani ksiądz, ani kościół, bo ten jedynie pomaga a względnie nawołuje do życia i czynów według słów Ewangelji świętej.

Gdyby kler uczył **miłości** a nie troszczył się jedynie o swą **kieszeń** i honory to chrześcijaństwo zaprowadziłoby królestwo Boże na ziemi — pokój i zadowolenie dla wszystkich. Dziś jednak brak tej miłości u księży i u wiernych.

Św. Paweł zaś uczy w liście do Rzym. r. XII: **„Nie bądźcie podobni temu światu, ale się przemieńcie w nowy umysł wasz, abyście doświadczali, która jest wola Boża...wielu nas jednem ciałem jesteśmy w Chrystusie...miłość niech będzie bez obłudy...miłością, braterstwem, jedni drugich miłując...błogosławcie prześladujących was... żadnemu złem za złe nie oddawając...ze wszystkiemi ludzmi pokój miejcie... a jeśli łaknie nieprzyjaciel twój nakarm go, a jeśli pragnie napój go...nie daj się zwyciężyć pokusie złej, ale zwyciężaj złe dobrem“.**

Gdzież więc podziała się ta miłość o której naucza św. Paweł? Znikła, ale najpierw w sercach duchowieństwa, a konsekwentnie i w sercach

wiernych. A jednak bez miłości niema prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

Jezus z miłości dla człowieka zjawił się na godach weselnych w Kanie i z miłości dla Matki Najświętszej i biesiadników weselnych przemienił wodę we wino — dokonując tu pierwszego cudu w pracy misyjnej. Podanie głosi, że były to gody weselne Szymona t.j. Piotra św. Jezus obecnością swoją na zaślubinach czyli weselu Szymona uświęcił ów związek małżeński podnosząc go do godności Sakramentu. Z Sakramentu tego korzystali i, biskupi, potem papieże i całe duchowieństwo aż do czasu wprowadzenia celibatu przez kościół rzymski t. j. do 11 wieku. W dzisiejszej dobie Sakrament małżeństwa jest często źle pojęty i oblubieńcy przystępują do tego aktu bez duchowego przygotowania, raczej z interesu niż z miłości i stąd tyle nieszczęśliwych małżeństw, choć przecież Bóg nie pozbawia nikogo łaski sakramentalnej, jeśli oblubieńcy godnie o nią proszą w szczerej modlitwie.

Jak Sakrament Pokuty bez **żalu i skruchy** i chęci poprawy życia **jest nieważnym**, i kościół dbający o moralne życie wiernych winien taki **nieszczęśliwy związek** małżeński rozwiązać przez rozwód lub t. z. „unieważnienie". Jeśli w myśl nauki Jezusa każdy błąd czy grzech można i należy naprawić to również należy naprawić błąd popełniony przez lekkomyślne **zawieranie związków** małżeńskich. Kościół niema prawa **tyranizować nieszczęśliwych** małżonków zmuszaniem ich do trwania w fałszywej i wymuszonej nierozerwalności. Nierozerwalnym jest zaś jedynie związek małżeński zawarty w duchu Bożym i oparty na szczerej miłości. Oby to zrozumieli wszyscy wstępujący w związki małżeńskie. Amen.

W. F.

Powszechność idei Chrystusowej a Katolicyzm rzymski.

Ponieważ bardzo wielu chrześcjan błędnie łączy słowo „katolicki" jedynie z wyznaniem rzymskiem czyli papieskiem należałoby zapoznać się bliżej, ze znaczeniem tego słowa — katolik.

Jasne określenie tego „katolicki" podaje p. k. Howorko w „Pilgrzymie Polskim", dlatego słusznem będzie, jeśli jego wywody przytoczymy tu poniżej w całości.

Katolicy rzymscy, osobliwie w Polsce, przy rzekomej swojej pobożności i religijności, bardzo małe okazują zainteresowanie dla historji Kościoła chrześcijańskiego, dla dogmatu, dla dziejów papiestwa i t. d. Nigdzie bodaj nie spotkalibyśmy się z taką obojętnością religijną, jak w Polsce. Katolikowi rzymskiemu wystarcza sam mechaniczny fakt przynależności do

kościoła rzymskiego. Jak i kiedy ten kościół powstał, jaka jest jego historja, czego naucza i czy jest w zgodzie z nauką Jezusa, to katolika nie interesuje. Zainteresowania tego rodzaju nie mogą powstać w umysłach prostaczków wiejskich i miejskich, bo ci prostaczkowie żyją naogół w wielkiej biedzie. Za Zygmunta III w początkach akcji przeciwreformacyjnej, mawiali chłopi pańszczyźniani: „Azaż się nam czego chce w tej niewoli? Nie mamy my czasu i o Bodze myśleć. Najdą panowie i w niedzielę, czem nas zabawić. Już nas z tej ciężkiej niewoli ani Bóg, ani djabeł nie wybawi. W gorszem-eśmy u państwa poważaniu niż bydło. Psią krwią nas nazywają, a jeszcze bardziej swoje psy, niż nas poważają”.

Ten szacunek dla swoich psów istnieje jeszcze dzisiaj. Przemawiając w parlamencie włoskim Mussolini przypomniał zasadę rzymską: „Io, ancora io, poi il mio cane, e finalmente il mio prossimo” (Ja, jeszcze raz ja, potem mój pies, i naostatku mój bliźni). Tak było w Rzymie dawnym, tak jest w dzisiejszym. Zasada Chrystusowa nakazująca miłość bliźniego, nie obowiązuje dzisiaj nikogo poza tak zwanymi „sekciarzami” i „heretykami”, którzy łączą się w imię miłości chrześcijańskiej i pierwsze swoje, a zarazem najważniejsze zadanie, widzą w urzeczywistnieniu królestwa Bożego miłości i dobroci.

Katolikowi wystarcza że jest katolikiem. Dla niego pojęcie „katolik” to, nie nazwa określająca przynależność wyznaniową, ale tytuł do dumy, do wynoszenia się nad „niekatolików”. Czy w łonie wielkiej społeczności chrześcijańskiej istnieją niekatolicy? Co to znaczy: **katolik, katolicki, katolicyzm?** Greckie słowo: „kat holen ten gen” oznacza: po całej ziemi; katholike — znaczy: powszechne. A więc katolickość jest pojęciem które słowem obcem wyraża polskie wyobrażenie powszechności. Rzymsko-katolicki to poprostu: rzymsko-powszechny. Innemi słowy, jest to kościół, który istnieje w Rzymie, ale nie zamyka się w tym Rzymie, lecz rozpowszechnia „kat holen ten gen” — po całej ziemi. Katolickość jest więc w pierwotnem swojem znaczeniu pojęciem geograficznem.

Czy istnieje najmniejsza nawet społeczność chrześcijańska, która uważałaby się za zamkniętą w jakiem miejscu? Każda gmina chrześcijańska, choćby się składała z kilkudziesięciu członków zaledwie, jeśli jest naprawdę chrześcijańską, odrazu staje się powszechną, czyli z grecka „katolicką”. Jednym z najbardziej charakterystycznych rysów Kościoła chrześcijańskiego jest jego misyjność, jego rozpowszechnianie się po całym świecie. Każdy wierny uczeń Chrystusa pamięta zawsze o słowach swego Mistrza: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody“ (Mat.) „Idąc na wszystek świat, każcie Ewangelję wszystkiemu stworzeniu“ (Marek). Czy jest na całym świecie taki Kościół chrześcijański, który zrezygnowałby ze swojej powszechności? Który byłby misyjnym i katolickim w najszlachetniejszym znaczeniu słowa?

Zdaje się być zasadą, że każda najdrobniejsza gmina chrześcijańska zaczyna działalność swoją od rozpowszechniania swego poznania prawdy. Istnieje na całym świecie garstka zaledwie t. zw. „kwakrów", ale jakaż potężna jest ich powszechność, czyli katolickość! Na jak wielkie ofiary „katolickie" zdobywają się poszczególne Kościoły amerykańskie, np. metodystyczny, babtystyczny, presbiterjański! Siłę każdego Kościoła, zapał wewnętrzny, ducha chrześcijańskiego, można tylko mierzyć zdolnością do ofiar na rzecz rozpowszechniania prawdy „kat holen ten gen". Istnieją np. **Kościoły krajowe,** jak w Niemczech i w Anglji. Kościół krajowy czy państwowy mógłby być uważany za taki, który zamyka się w granicach pewnego kraju, czy państwa, a tem samem przestaje być powszechnym, albo „katolickim".

Tak nie jest: państwowy Kościół anglikański np. nigdy nie rezygnował z wydatnej działalności misyjnej, a krajowe Kościoły niemieckie rozwijały tak potężną działalność misyjną w rozpowszechnianiu wiary swej „kat holen ten gen", że mogły służyć za przykład do naśladowania. To znaczy że kościoły ewangeliczne są w najściślejszem znaczeniu słowa kościołami powszechnemi, czyli katolickiemi. Potężna indywidualność arcybiskupa ewangelickiego Kościoła szwedzkiego, Natana Soederbloma, wiąże się z ruchem ekumenicznym, mającym na celu zespolić jak najściślej nietylko Kościoły ewangelickie i prawosławne, ale wytworzyć wielką organizację wszystkich chrześcijan świata, nie wyłączając chrześcijan rzymsko-katolickich. Ta wielka idea spotkała się z gorącem i serdecznem przyjęciem u wszystkich chrześcjan z wyjątkiem tych, którzy nazywają się rzymsko-katolickimi.

Żaden Kościół chrześcijański poza rzymsko-katolickim nie łączy nazwy swojej powszechności z ograniczonym punktem geograficznym, jak to widzimy w połączeniu przymiotnika, „rzymsko-katolicki". Nie mamy więc Kościoła „londyńsko-katolickiego", czy „sztokholmsko-katolickiego", ale wszyscy ci katolicy **pozarzymscy jednoczą się na gruncie Ewangelji Chrystusowej** i są rzeczywiście **katolikami ewangelicznymi.** Uniwersalne znaczenie Ewangelji znajduje tu swój najdobitniejszy wyraz. Jesteśmy wszyscy braćmi w Chrystusie, chociaż zależnie od miejsca zamieszkania mamy odmienne obyczaje kościelne, różniące się między sobą organizacje i t. p. urządzenia.

Ale katolik rzymski dumny jest z tego, że Kościół jego jest jaknajściślej zcentralizowany i że słowo papieża decyduje jako instancja najwyższa. Czy ta centralizacja mechaniczna może być tytułem do specjalnej dumy? Czy w tak pojętej katolickości nie mieści się raczej zaprzeczenie idei powszechności? W braterstwie chrześcijańskiem niema Żyda ani Greka, czyli że niema w niem wyższych i niższych narodów, lepszych i gorszych. Wszyscy są sobie równi, a jeśli istnieje wogóle jakie pierwszeństwo, to chyba tylko to, które dał sam Chrystus ubogim i upośledzonym w „Kazaniu na górze".

W rzymskim katolicyzmie narodem niejako panującym kościołem są Włosi. Powiadają oni, że wybory papieża odbywają się pod natchnieniem Ducha świętego, ale zastanawia dziwny fakt, że od stuleci wybierani są wyłącznie Włosi, chociaż w hierarchji narodów nie wyróżniają się ani moralnością, ani wiedzą, ani ofiarnością na cele Kościoła powszechnego. Olbrzymie ofiary płyną z całego świata katolickiego do Włoch lecz nigdy nie mówi się o tem, **ileż samiż Włosi składają na Kościół** powszechy. Innemi słowy: niewiadomo, ile jest ducha katolickości w samym Rzymie.

W pojęciu „rzymsko-katolicki" mieści się **zasada panowania** i władzy jednych nad drugimi. Kościół rzymski ma swoją rzymską politykę i na stanowiska politycznych swoich przedstawicieli wysyła **zawsze tylko Włochów.** Dlaczego papieżem nie może być np. zacny Belgijczyk, albo Anglik, Polak lub Francuz? Gdzież w nauce Chrystusa znaleźlibyśmy jakie usprawiedliwienie takiego partykularzmu władczego? Cała Ewangelja przeniknięta jest duchem **równości i braterstwa,** wykluczającym samo wyobrażenie narodu panującego w Kościele. A tu raptem: papież Włoch, dygnitarze **kościelni Włosi, nuncjusze i ich urzędnicy Włosi!** Toteż Mussolini słusznie podkreślał fakt, iż Kościół rzymski **utrwala wpływy włoskie po całym świecie.** To nie jest katolicyzm, ale partykularyzm.

O ileż to większe prawo mają do katolickości czyli powszechności ci chrześcijanie, którzy są naprawdę **chrześcijanami powszechnymi,** nie wyłączającymi się wzajemnie w żadnej dziedzinie życia politycznego czy religijnego. Ewangelicy są braćmi tak bliskimi, iż żaden przepis kościelny nie zakazuje im np. **ucczestniczenia w nabożeństwach innego Kościoła.** Może ewangelik pójść na nabożeństwo do Kościoła prawosławnego, a nawet rzymsko-katolickiego, i nikt nie poczyta mu tego za grzech. I naodwrót, może brat prawosławny uczestniczyć w nabożeństwie ewangelickiem, ale nie wolno katolikowi rzymskiemu wchodzić do kościoła ewangelickiego. Któryż więc Kościół jest bardziej katolicki, uniwersalny, powszechny? I który przez sekciarskie oddzielanie się od reszty chrześcijaństwa zasługuje na nazwę sekciarskiego? Niech czytelnik, znający Pismo święte sam odpowie sobie na te pytania."

Z powyższego wyjaśnienia wynika, że bardziej mają prawo używać tego słowa „katolicki" inne wyznania, niż rzymskie. Jeśli zaś tego określenia nie używają to dlatego, że słowo „katolik" stało się synonimem niewoli, papieskiej.

DIDACHE

CZYLI

NAUKA DWUNASTU APOSTOŁÓW.

Najgłośniejszym żydowskim dokumentem oprócz pism zawartych w No-

wym Testamencie jest tak zwany „Didache” czyli nauka 12-stu Apostołów. Jest to właściwie podręcznik kościelny używany przez pierwsze gminy chrześcijańskie, a napisane około r. 100 po narodzeniu Chrystusa.

Podając Wam, Najmilsi naukę Dwunastu Apostołów, którą w spisie ksiąg kanonicznych, wzmiankuje św. Atanazy Wielki, arcybiskup Aleksandryjski w liście do Rufina, między 326 a 371 rokiem pisanym, a która później zaginęła. Dopiero w 1056 roku Metropolita Nikomedyjski, Philotheos Bryennios znalazł w pyle bibljotecznym leżący ten dokument pierwszorzędnej doniosłości. Żadne odkrycie literackie, żadna książka nie wywołała od niepamiętnych czasów takie głębokie poruszenia wśród świata uczonych, jak właśnie to małe zaledwie 10700 liter liczące pisemko, obojętością zbliżone do listu św. Pawła do Galatów. Pierwsze wydanie tego dziełka ukazało się w 1883 roku,

Nauka dwunastu Apastołów stoi dziś przed nami jako istotnie najstarszy pomnik literatury Chrześcijańskiej. Najstarszy też to rozkaz Apostolski, co do nauki, życia, obrzędów, dogmatów i urządzenia wewnętrznego i zewnętrznego w Kościele Chrystusowym.

Oby wszyscy Chrześcijanie, a szczególnie my, Polcy, zechcieli zastosować w życiu naukę Dwunastu Apostołów: to nie bylibyśmy ani my, kapłani nasi, niewolnikami religijnych spekulantów, robiących na naszej nieświadomości religijnej kolosalnych kapitałów i za to wszystko, trzymających nas na szarym końcu, przykutych łańcuchem niewoli do swojego rydwanu.

Umiłowani! Uczcie się więc wszyscy z Nauki Dwnastu Apostołów, życia religijnego, to będziecie w tem życiu wolni i szczęśliwi, a w przyszłem zbawieni, tego Wam życzę i o to Was proszę ufny w zwycięstwo prawdy Chrystusowej i w trwałą wolność Ojczyzny.

Sługa w Chrystusie
Ks, arcyb. Wł. Faron.

Pochwała zbrodni.

(Dokończenie.)

A więc, logiczny wniosek, że nic nie stoi na przeszkodzie, zaprowadzić tam katolicyzm drogą barbarzyńską — wojną. Nasze lokalne wielkości również podzielają poglądy Mussoliniego. „Mały Dziennik” pisał: „Trzeba uznać słuszność dążenia Włoch do ekspansji na czarnym lądzie a przeciwników Włoch uważają za „masonów i komunistów”. W innym znów numerze piszą pobożni ojcowie: „Szkoda tego narodu. Tyle z nim przywiązania do prawdziwej kultury, czci dla tradycji...Mają rząd, który systematycznie wychowuje duszę przyszłego pokolenia w łacińskim i chrześcijańskim duchu. A tu ta nieszczęśliwa awantura, może wywołać takie trudności, że wszyst-

ko się załamie" (16.XI.35). Więc utrzymanie młodzieży w nienawiści do wszystkiego co nie włoskie i katolickie, zachęcanie do wojen zaborczych to...„chrześcijańskie wychowanie". Co za dziwaczne pomieszanie pojęć! Podobne stanowisko zajmuje „Warsz Dziennik Nar.", w swoisty sposób łącząc miłość bliźniego z zaborczemi tendencjami.

Nie lepiej wygląda opinja „szarego tłuszczu" katolików wychowanych w tym duchu przez kler rzymski. „Goniec" umieścił odpowiedzi na ankietę rozpisaną w sprawie wojny włosko-abisyńskiej. Minimalny tylko procent czytelników potępiał tę wojnę, reszta odpowiedzi była w stylu przytoczonych: „Stały Czytelnik"... Dyktator wie, co robi, a masonerja niech nawet nie myśli, że il Duce, zaprzestanie wojny z żydami — barbarzyńcami. Wojsko włoskie wierzy w swego wodza i idzie tam z aplanzem, gdzie im każe ich niezwyciężony, przebiegły, mądry i ukochany wódz: „Niech Bóg go strzeże"! Inny pisze „Ślązak": Dobry katolik, kochający Polskę i swą wiarę, głosuje za Włochami. Socjały, masony, komunisty, niech jadą do Abisynji i niech nie piszą herezji". (Dodam, że z owym entuzjazmem we Włoszech to...niebardzo dobrze, czytaliśmy o zatrzymaniu pociągów w Medjolanie, przez leżące na szynach kobiety, które nie chciały zezwolić na wyjazd na front ich mężów i synów). Odpowiedzi są rozczulające; można być pewnym, że ci sami wielbiciele faszyzmu, a wrogowie „masonów", z pewnością rzuciliby się na wszelkich „sekciarzy i heretyków", którzy zagrażają w Polsce świętej wierze katolickiej". Włosi wbrew opinji kulturalnego świata rozpoczęli straszną wojnę, mordują przy pomocy najnowszych zdobyczy techniki bezbronnych chrześcijan, trują gazami kobiety, starców i dzieci, a „dobry" katolik to pochwala. Synonimem kultury u ludzi tego pokroju są bomby samolotowe i czołgi, ich Bogiem przemoc, nienawiść religijna i rasowa. Słowa czytelników „Gońca" bardzo dobitnie charakteryzują moralność rzymską, dają doskonałe świadectwo etyce przeciętnego „katolika kochającego swą wiarę" a równocześnie dają świadectwo przewodnikom tych fanatyków klerowi rzymskiemu, gdyż podobne nastawienie poglądów zawdzięczać mogą tylko jemu. Gdy chodziło o oswobodzenie Polski z zaborów, gdy Legjony walczyły za wolność, kler stał wiernie przy zaborcach, nie będę tu powtarzał wystąpień biskupa Łosińskiego i innych, bo to rzeczy znane powszechnie, ale gdy walczy sprzymierzona z Watykanem przemoc, przeciwko „heretykom" abisyńskim, wtedy w duszy wychowanków kleru rzymskiego odzywają się nałogi prowatykańskie: „Stać zawsze przy silniejszym i tym który da więcej". Nie zawachają się pochwalać nawet zbrodni. O takich to myślał następcach Chrystusa Zegadłowicz, gdy pisał:

„...Kłamstwem stało się wszystko, złem i potwornością,
kościół wyrósł ostoją głupoty i zbrodni —
kler frymarczy zbawieniem, frymarczy miłością —
w imię twoje — mordują wyznawcy wyrodni..".

A. Pos.

Z Kancelarji Kurji Biskupiej

Warszawa ul. Żelazna 55 m. 13 — Telefon 2-84-91.

Dotychczasowy wikarjusz parafji warszawskiej ks. Mikołaj Petrow został mianowany administratorem parafji Rozkopaczew.

Warszawa, dn. 12 I - 1936.

(—) Ks. arcyb. Wł. FARON,
Ordynarjusz na całą Polskę.

Kalendarzyk liturgiczny.

od 16—31 stycznia 1936 r.

16 czwartek Włodzimierza.
17 piątek Antoniego.
18 sobota Ratymira.

19 Niedz. 2 po Trzech Królach. Henryka (zapowiedzieć święto na 25 b. m.)

20 poniedziałek Sebastjana i Fabjana.
21 wtorek Agnieszki.
22 środa Wincentego.
23 czwartek Jarosława.
24 piątek Tymoteusza.
25 sobota Nawrócenie św. Pawła Ap.

26 Niedziela 3 po Trzech Królach Polikarpa.

27 poniedziałek Przysława.
28 wtorek Walerego.
29 środa Franciszka.
30 czwartek Zdzisława.
31 piątek Spitogniewa.
(1 lutego imieniny Pana Prezydenta Msza święta.)

Z życia i rozwoju naszych parafji.

Z parafji warszawskiej przy ul. Leszno 90.

Kto zna życie, ten zna i wymogi życiowe. Twarda rzeczywistość życiowa wówi nam, że „bez Boga ani do proga". Wierząc w błogosławieństwo Boże w dobrej sprawie i my tego błogosławieństwa doznajemy. Dnia 19 grudnia jedna rodzina z naszej parafji doznała nadzwyczajnej łaski Bożej od Najsłodszego Serca Jezusa, któremu się w krytycznym momencie poleciła i od N. P. Maryi i z tej przyczyny rodzina ta sprawiła piękną kosztowną sukienkę na puszkę z Naj. Sakr. z gustownie wyhaftowanem sercem na sukience, a ponadto zakupiła świece na obydwa ołtarze t. j. przed ołtarz Naj. Serca Jezusa i przed ołtarz Matki Boskiej. A nadto i inne drobniejsze rzeczy. Inne panie sprawiły 6 pięknych lichtarzy na ołtarz. N. Serca Jezusa. Ofiarodawcom składamy podziękowanie. — Święta Bożego Narodzenia zgromadziły masę ludzi do naszej kaplicy Przed Pasterką podczas śpiewania „Jutrzni" wielu zdumionych było gdy usłyszało czytanie Ewangelji w różnych językach a we mszy „Gloria in ixcelsis Deo" zamiast „chwała na wysokości Bogu" Dopiero w kazaniu po Mszy św. wyjaśnił nam Najczcigodniejszy Arcypasterz, że w starokatolickim Kościele jest zwyczaj iż podczas Jutrzni na Boże Narodzenie i na Rezurekcji śpiewa się Ewangelję w różnych językach na oznaczenie, że Bóg wszystkie narody powołał do Kościoła Chrystusowego. Pierwszą więc Ewangelję śpiewa się

ojczystym, a następne w języku greckim, łacińskim lub innych, zależy od woli celebrujących kapłanów. Hymn zaś anielski „Chwała na wysokości Bogu„ wolno wyjątkowo na Pasterce śpiewać w obcym języku n. p. po łacinie: „gloria" na oznaczenie, że ten niezwykły, i nieznany hymn zwiastował wszystkim i nieznającym stajenki betlejemskiej, — wesołą nowinę narodzin Jezusa dla całej ludzkości. Piękny ten zwyczaj utkwił mi mocno w pamięci i tu zrozumiałem powszechność idei — nauki Jezusa Chrystusa dla wyszystkich ludzi. Piękne też mieliśmy zakończenie starego roku uroczystemi nieszporami z wyst. N. S., celebrowanemi przez Czcigodnego Ks. arcyb. Farona.

Nieszpory dziękczynne zakończono hymnem „Ciebie Boże chwalimy" i kazaniem, które wygłosił Ks. Szczepański. Kaplica wypełniona była po brzegi. Wzruszający był to obraz, kiedy po skończonem kazaniu, wszyscy obecni — zwyjątkiem dzieci, upadli na głos Arcypasterza na kolana i przez spowiedź jawną, publiczną, korząc się przed Majestatem Bożym, przepraszając Boga za wszystkie grzechy roku ubiegłego, obiecywali poprawę życia. Spowiedź ta zrobiła na mnie kolosalne wrażenie i napełniła serce i duszę nową siłą i zapałem do dalszej owocnej pracy Nowy Rok rozpoczął się również b. pięknem nabożeństwem z hymnem do Ducha Świętego na wstępie i pontyfikalną sumą celebrowaną w asyście księży: Ks. Szczepańskiego jako djakona i ks. Janeckiego jako subdjakona. Po wzniosłem kazaniu wygłoszonem przez Arcybiskupa, udzielił z ambony Arcypasterz wszystkim noworocznego błogosławieństwa. Piękna praca wydaje piękne owoce, stąd też napływ ludzi nie może pomieścić już obecna kaplica. Ochrzczono w parafji 2 dzieci, ślubów odbyło się w 1935 r. 86 par. Niech Bóg dalej nam błogosławi. *Jan Esner.*

Z parafji Zamość.

Długi czas upływa jak czytelnicy „P. O." niesłyszeli co się dzieje w parafji Zamość, Otóż w okresie Adwentu wczas rano przy rzęsiście oświetlonym ołtarzu Matki Boski Ksiądz Biskup w asyście kleryków odprawiał roraty. Wczasie rorat katedra była wypełniona wiernymi, którzy z utęsknieniem prosili Stwórcy, aby niebiosa spuściły Tego, który upomnie się o swoje dziedzictwo, aby zrobił porachunek z włodarzami ziemi, aby wrócił Ten, który zbrodnie będzie karał, a cnotę wynagradzał, aby otarł łzy wdowy i sieroty, aby podzwignął nędznego i wyzyskiwanego robotnika, a nielitościwego bogacza, aby z niczem puścił. To też na głos dzwonów naszej katedry, który oznajmiał naszym wiernym z dnia 24 na 25 grudnia w nocy, że prośby zostały wysłuchane było przepełnienie. W dniu św. Szczepana Ksiądz biskup Perkowski czasie uroczystej sumy udzielił wyższych święceń jednemu z kleryków, a dniu Trzech Króli swięceń djakonatu. W dniu Nowego Roku po sumie wierni zebrali się na sali tuż koło katedry, gdzie wspólnie połamali się opłatkiem-życząc sobie lepszego roku. Po opłatku został powołany no-

---

HALLO! **POMYŁKA!**

Wpoprzednim numerze „Polski Odrodzonej" mylnie podano prenumeratę „P. O." Na r. 1936 obowiązuje prenumerata roczna 4 zł. półroczna 2 zł. kwartalna 1 zł. *Red. „P. O."*

wy komitet parfjalny wskład którego weszli: Stanisław Koczorowski prezes, v-prezes Paluch, sekretarz Rączkiewicz, skarbnik Boratyn, Michał Byk, Adamowicz, Piotr Nizio, Paweł Komorowski, Katarzyna i Paweł Matys. Nowy Komitet wziął się energicznie do pracy, gdzie na pierwszym posiedzeniu powzięto dużo aktualnych spraw do wykonania, a jednocześnie przyrzekł, że będzie owocnie pracował dla dobra Kościoła nie szczędząc sił i trudu jaka go czeka. Na wniosek Księdza biskupa Komitet udzielił wotum zaufania tak organiście jak i naszym śpiewakom parafialnym, gdyż co raz lepiej i ładniej przyśpiewują w kościele w czasie nabożeństwa.

St. Koczorowski,
Prezes.

Różne wiadomości.

Papież dał złoto na cele wojenne.

Kościół rzymsko-katolicki został skompromitowany. Kler katolicki głosi zawsze swoim parafjanom, jakoby Kościół rzymsko-katolicki był Kościołem powszechnym i jakoby w myśl zasad nauki Chrystusa sprzeciwiał się wojnie i bronił nieszczęśliwych i pokrzywdzonych. Obecnie okazało się, że kler rzymski okłamuje parafjan, ponieważ Kościół rzymski jest w rzeczywistości Kościołem italskim i dlatego popiera Musolini'ego i składa na jego ręce złoto, aby mógł mordować nieszczęśliwych czarnych chrześcijan w Afryce.

Kompromitacja stała się głośną mimowoli, gdy italskie pisma faszystowskie z radością zaczęły składać podziękowanie Watykanowi, za wydatną pomoc i podały ile to złota dygnitarze kościelni ofiarowali na prowadzenie wojny z Etjopją i że wszystkie ofiary w złocie zostały przeznaczone na potrzeby wojenne.

„Osservatore Romano", organ Watykanu szuka na gwałt jakiegoś usprawiedliwienia i głosi, że złoto nie było składane na cele wojenne, lecz na cele dobroczynne, aby pomagać italskiemu rządowi w ciężkiem jego obecnem położeniu.

Skutki celibatu.

„Tygodnik Wołyń." z dn. 8 grud. 35 r. w nr. 50 str. 8 pisze:

Kanonik kolegjaty ołyckiej ksiądz Teofil Turczyński dnia 3 grudnia r. b. został aresztowany pod zarzutem — jak nas informują dopuszczenia się czynów nierządnych wobec nieletnich uczennic.

Zmienne koleje losu papieży.

Kościół rzymski uczy, że od czasu św. Piotra rzekomo pierwszego papieża, do obecnego Piusa jedenastego było wszystkich papieży 301. Wśród nich było 24 anty-papieży (zwalczających innych anty-papieży) i jedna niewiasta-papieżyca. Siedemnastu papieży musiało abdykować i opuszczać Rzym, 25 ciu papieży nie w Rzymie, ale poza granicami Rzymu rządziło państwem swojem i kościołem. Dziewięciu papieży ledwo po jednym miesiącu papieżowało, 40-tu po jednym roku, 22-ch po dwa lata, 54-ch po pięć lat i t. d.

Z tych 301 papieży 59 było ogłoszonych uzurpatorami, którzy podstępem, a nawet siłą zbrojną opanowali tron papieski. Niektórzy nie byli nigdy kapłanami. Pomiędzy nimi byli nawet heretycy, bluźniercy i niedowiarkowie 64, papieży umarło gwałtowną śmiercią, 18-tu zostało otrutych, 4-ch uduszonych, 13-tu zginęło od różnych męczarń. Stefan IV, został uduszony, Jan XVI pokaleczony, Benedykt IV, zmarł. na szubienicy. O Janie XIV, opowiadają historycy, że umarł podobnie jak Grzegorz XVI, z głodu, Grzegorz VIII, został zamknięty do klatki żelaznej, Celesty VI, umarł w ten sposób, że mu wbito gwoździe do skroni.

Stu pięćdziesięciu trzech papieży nie chciano uznać za papieży, 26-ciu papieży zostało strąconych z tronu, wypędzonych i banicją obłożonych, 28 miu papieży przywołało na pomoc obce wojska. Z ogólnej liczby papieży zostało 153 potępionych przez samo rzym katolickie społeczeństwo współczesne. Pius II, Syktus IV, Inocenty VIII, Aleksander VI, Paweł IV, Grzegorz XVI, pomimo celibatu byli żonatymi i mieli dzieci. Urban V, wyrzekł się nieomylności, do której rościł sobie pretensję i poddał się karom, które na niego nałożyło koncyljum. Wiktor II, Hadrjan VI, publicznie musieli wyznać swoje ciężkie grzechy i pokutowali za popełnione zbrodnie. („*A. E*")

Abuna oskarża Włochów o niszczenie świątyń abisyńskich.

Z Addis Abeby donoszą: Najwyższy abuna Kościoła koptyjskiego wystosował do najwyższych dostojników wszystkich wyznań, depeszę zawierającą ostry protest przeciwko metodom stosowanym przez Włochów w Abisynji.

Abuna donosi w depeszy swej, że Włosi przed wycofaniem się z miasta Abi Addi podpalili wszystkie tamtejsze kościoły koptyjskie, posiadające wartość historyczną dla religji chrześcijańskiej.

Dodaje przytem abuna, iż ewentualne tłomaczenie się Włochów jakoby kościoły te podpalili mahometańscy askerzy, będzie prostem kłamstwem, gdyż istotnie zbrodnię tę popełnili askerzy, lecz na wyraźny rozkaz włoskich oficerów.

Nowa ustawa małżeńska w Niemczech.

Nowa ustawa małżeńska Rzeszy została przyjęta pod tytułem: „Ustawa dla ochrony dziedzictwa zdrowia narodu niemieckiego". Narzuca ona wszystkim parom zaręczonym przymus poddania się dokładnemu badaniu w urzędach zdrowia. Odmowa na zawarcie małżeństwa następuje w wypadkach, jeżeli:

1) narzeczony lub narzeczona chorują na chorobę zakaźną, która mogłaby spowodować zarażenie partnera, względnie uszczerbek dla zdrowia potomstwa, 2) narzeczony lub narzeczona znajdują się pod kuratelą, 3) jedna ze stron dotknięta jest chorobą dziedziczną, która mogłaby narazić na szwank zdrowie potomstwa.

Ustawa sterylizacyjna, na którą powołują się twórcy ustawy małżeńskiej, przytacza 8 grup chorób któremi dotknięci nie śmią wydawać na świat potomstwa. Do tych chorób należą: schizofrenja, epilepsja, dziedziczna ślepota, dziedziczna głuchota, obłęd i inne. W ten sposób spis zakazów małżeńskich dochodzi do 11-tu paragrafów. Mimo dokładnej sterylizacji nie wolno jednak stronie sterylizowanej zawierać małżeństwa przez wzgląd na zdrowego partnera, który nie śmie być pozbawiony potomstwa.

Na wypadek uchylenia się od powyżej przytoczonych zakazów grozi kara więzienia 3-ch miesięcy do 5-ciu lat. Naturalnie ustawa nie dotyczy obcokrajowców. Natomiast kobiety obywatelki obcych państw muszą stosować się do ustawy niemieckiej i dać się zbadać w niemieckim urzędzie zdrowia, jeżeli chcą poślubić Niemca. Są taksamo karane jak Niemki, jeżeli podadzą fałszywe informacje o stanie ich zdrowia. Zawierane zagranicą małżeństwa Niemców w celu obejścia ustawy są w Niemczech nieważne.

Czy Polacy otworzą nareszcie oczy?

W „Wiadomościach Codziennych" czytałem artykuł redakcyjny, w którym autor wyraża żal, że papież żadnego Polaka nie zamianował kardynałem i w ten sposób lamentuje:

„Z Watykanu donoszą, iż papież Pius XI mianował 20 kardynałów. Wśród nominatów jest 15 Włochów, 2 Francuzów, 1 Argentyńczyk, 1 Czech, i 1 Hiszpan. Jest to największa liczba nowych kardynałów mianowana od 1911 roku, kiedy to papież Pius X mianował 19 kardynałów.

„Pisząc o tej nominacji warto zwrócić uwagę na jeden fakt, mianowicie na olbrzymią liczbę kardynałów Włochów. Już obecnie w kolegjum kardynalskiem było 24 Włochów, ponieważ zaś papież mianował 15 więcej, więc ogółem będzie w kolegjum kardynalskiem aż 39 kardynałów włoskiej narodowości.

„Czytając tę wiadomość mimowoli rodzi się pytanie: Czy kościół katolicki jest powszechnym i czy istnieje w nim równouprawnienie?

„Dlaczego tylu Włochów mianuje się na wysokich dostojników kościoła? Dlaczego równy prawie Włochom naród polski ma tylko dwóch kardynałów, a Włosi mają 39?

„Jeżeli kościół katolicki jest powszechnym kościołem i wszyscy wierni są wobec Boga równi, więc dlaczego nie mają być równi wobec Kościoła?

„Czy włoskie duchowieństwo ma specjalny patent na dostojników kościoła?

„Czy takie stawianie sprawy nie budzi mimo woli buntu w wiernych i czy w ich umysłach nie powstaje myśl: jeżeli Włosi tylko swoich mianują, to znaczy, że jest to kościół włoski, — więc Niemcy sobie stworzą swój kościół, Polacy swój, Anglicy swój i t. d. Poco być zależnym od Rzymu?

„Sprawa ta wymaga wyjaśnienia.

„Możeby więc organ Zjednoczenia, — Zmartwychwstańców albo jaki inny organ ultra katolicki raczył ją wyjaśnić, bez uraz i bez przyszczypek, ale tak jak to mawiali Rzymianie: SINE IRA ET STUDIO".

Ja nie czekam na wyjaśnienia, któregokolwiek organu katolickiego, lecz powiem otwarcie, że cieszę się z tego, co papież uczynił, a cieszyłabym się jeszcze więcej, gdyby papież choć co tydzień mianował po 20 kardynałów z pominięciem Polaków, bo wtenczas chyba Polacy przejrzeliby nareszcie na oczy i daliby już raz odprawe Kościołowi italskiemu, który Polaków zawsze wyzyskuje. *(„A-E".)*

Z ciemnego średniowiecza.

Czy człowiek, który nie wyzbył się jeszcze wszelkich ludzkich uczuć, mógłby obojętnie patrzeć na męczenie zwierząt? Czyjeż serce nie oburzyłoby się na okrucieństwo wiwisekcji? Samo czytanie o tych rzeczach przejmuje człowieka zgrozą. Jest to hańba obecnego wieku. A jak dawniej pastwiono się nadludźmi? Jakich sromotnych czynów dopuszczano się pod płaszczykiem religji? W obecnym czasie, kiedy poselstwo Boże w zwycięskim pochodzie dociera do wszyskich zakątków ziemi, wprost niepodobieństwem wydają się męczarnie, stosowane w ciemnem średniowieczu dla tłumienia prawdy. Potworności „świętej" inkwizycji to niezatarta plama w dziejach papiestwa, obfitujących jeszcze w inne haniebne wyczyny tak zw. zastępców św. Piotra. O katuszach, jakie inkwizycja zadawała niewinnym bogobojnym ludziom, dowiadujemy się z dzieła J. Sassenbacha p. t. „Święta inkwizycja" następujących szczegółów:

Chociażby oskarżony zrobił podczas badania wiele zeznań, nie zadowalano się tym jeszcze. Chciano więcej i wskutek tego zazwyczaj stosowano tortury. Tym sposobem wydobywano wszystko, co tylko chciano, ponieważ torturowany, dla skrócenia sobie męczarni, przyznawał się do wszystkiego, o co go oskarżono.

Długiemi przygotowaniami do tortur starano się zgóry wywołać zastraszające wrażenie. Podług starej księgi inkwizycyjnej, torturowanie dzieliło się na 5 stopni: 1. zagrożenie torturami, 2. zaprowadzenie do katowni, 3. rozebranie z odzieży i nałożenie powrozu, 4. kładzenie na ławie, 5. samo torturowanie. Odbywało się to w lochach podziemnych, aby nie było słychać krzyków męczenników. Biskup danej diecezji i dwaj inkwizytorowie musieli być obecni. Przeważnie używane były tortury trojakiego rodzaju. Pierwszy sposób był następujący: Wieszano na sznurze obnażonego człowieka z ciężarami, przywiązanemi do nóg; sznur obracał się na bloku, przymocowanym do sufitu. 100 funtów wagi przyczepiano do nóg; ręce krępowano z tyłu i przywiązywano do sznura. Przy podciąganiu ciała do góry na kilka stóp sędziowie żądali, aby oskarżony powiedział prawdę. Nieraz w tej pozycji chłostano jeszcze rózgami. Potem nagle spuszczano sznur, ale nie na tyle, aby przywiązane do nóg kamienie dotykały podłogi. Sprawiało to nie dające się opisać męczarnie.

Drugi sposób torturowania polegał na przywiązaniu nagiego ciała do specjalnej ławy. Było to rusztowanie, zbite z desek. Do tego rusztowania przywiązano powrozami ramiona, nogi i głowę. Zapomocą korby czy knebla powrozy te były mocno zaciągane, wskutek czego wrzynały się ostro w mięśnie. Przytym kazano męczennikowi połykać wodę przez kawałek materji jedwabnej. Powoli wlewana woda wpychała materję do gardła i męczennik doznawał okrutnych cierpień tonącego.

Najwyższym stopniem męczenia były tortury ogniowe. Posadzonemu na krześle wpychano nagie nogi między dwie deski, posmarowane tłuszczem, pod któremi żarzyły się węgle i przypiekały mu nogi. Kiedy krzyk był zbyt głośny, przerywano na chwilę i żądano wyznania. Gdy męczony milczał, przypiekanie zaczynało się na nowo. Te tortury trwały we Włoszech godzinę, w Hiszpanji godzinę i kwandras.

Gdyby torturowany przyznał się do winy i wydał współwinnych, którzy zaprzeczali, znowu powtarzano tortury, aby się przekonać, czy zeznanie było stanowcze. Gdy zaprzeczył zeznaniu poprzedniemu, naturalnie nic na tym nie zyskał: był dotąd męczony, dopóki nie powtórzył obciążającego zeznania. Tylko człowiek o silnym organiźmie i nieugiętym duchu był w stanie pozostać przy swoim. Łatwo się więc domyśleć, że inkwizytorzy wydobywali po największej części takie zeznania, jakich sobie życzyli.

O istocie inteligencji.

Do „inteligencji" należy człowiek, który przeszedł jakąś szkołę i odpowiednią później zajął pozycję w społeczeństwie. Jednak u ludzi prostych nie mających żadnego wykształcenia, spotykamy niekiedy tyle zdrowego rozumu, bystrości sądu, przenikliwości sprytu, że nie wachamy się w przyznaniu inteligencji chociaż nie tej jaka towarzyszy szkolnemu wykształceniu. Inteligencja to nie jest coś, co istnieje i jest dane, lecz jest zbiór warunków i procesów, przez które coś istnieć i stawać się może. Inteligencja w całej pełni przejawia się dopiero u człowieka dojrzałego i normalnie rozwiniętego. Ale każdy okres wieku, każdy stopień rozwoju ma swoją inteligencję. Ażeby inteligencja mogła się obudzić i rozwinąć do pewnego poziomu, niezbędnem jest działanie zmysłów.

W warunkach normalnych obojętnem jest dla sprawności myślenia, czy człowiek rozróżnia mniej lub więcej barw, tonów lub zapachów. Duża zdolność rozróżniania podniet zmysłowych nie jest warunkiem inteligencji, natomiast obserwacja jest jej czynnością. Umieć obserwować znaczy chcieć coś widzieć, a powtóre korzystać z tego, co się zobaczyło. Umysł wybiera tylko pewne szczegóły, które pozostają w związku z jego dążeniami, interesami lub doświadczeniami i te z pomiędzy widzianych rzeczy zatrzymuje. Dalszym wynikiem inteligencji jest uwaga. Przeciwieństwem uwagi jest roztargnienie, łatwe odrywanie się od przedmiotu, przeskakiwanie myśli na inny przedmiot. Ażeby wytworzyć sobie pojęcia i móc wydać sąd o czemkolwiek, człowiek musi zatrzymywać się na przedmiotach, porównywać je ze sobą, a im dłuższe będzie trwanie uwagi, tem liczniejsze będą ogniwy jego sądów i wniosków. — Do rozwoju inteligencji niezbędnem jest pewne minimum zdolności uważania, t. j. zatrzymywanie się na danej jakiejś treści. Głównym motywem uwagi jest zainteresowanie przedmiotem, które rozszerza się i wzmacnia w miarę jak człowiek przedmiotem się zajmuje. Naogół im więcej człowiek wie i rozumie, tem częściej est w stanie skupiać uwagę. Zależność inteligencji od pamięci jest jasną na pierwszy rzut oka. Sądy i wnioski opierać się muszą na tem co pamiętamy i co sobie przypominamy. Pamięć jednak może być i zawadą w rozwoju wyższych uzdolnień człowieka. Kto zbyt wiele i dokładnie pamięta, nosi niejako okowy, krępujące rozwój wyobraźni i zdolności samodzielnego myślenia. Wyobraźnia dopuszcza pamiętanie pewnych rzeczy, ale i zapomnienie wielu innych. (c. d. n.)

Ks. Al. Zakrzewski.

Prenumerata płatna rocznie: 4 zł, półrocze 2 zł, kwartalnie 1 zł. pojedyńczy numer 15 gr, w Ameryce i za granicą 2 dolar rocznie

Cena ogłoszeń: cała strona 50 zł. pół strony 25 zł. najmniejsze ogłoszenie 5 zł

Redaktor nacz. Ks. arcyb. Wł. FARON. Redaktor odpow. Ks. Aleksander Zakrzewski
Nakładem Wyd. „Pol Odr." w Zamościu.

Wydrukowano w Drukarni „Polski Odrodzonej" w Zamościu